

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

**Przedpłata wynosi:**  
 MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent.  
 miesięcznie 1 - 30 "  
 Tygodnik Niedzielną kwart - 20 "  
 Z przesyłką pocztową:  
 w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. - cent.  
 do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.  
 Szwecji i Danii 6 "  
 Francji i Anglii 23 franków.  
 Włoch 25 "  
 Belgii i Szwajcarii 18 "  
 Turcji i ks. Naddun. 18 "  
 bez Tyg. Niedz.

# GAZETA NARODOWA

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Ploński*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alfons Oppel*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 3. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## W sprawie wyborczej

Nawet stronnicy frakcji klerykałnej w sejmie i poza sejmem widzą dzisiaj jasno, że frakcja ta sprawę, w której obronie stawała, poprowadziła jak najgorzej. Nic a nie nie zdobyła w kierunku, w którym idzie, przeciwnie ustępywać musiała z jednego stanowiska na drugie, i to ciągle wstecz, i to ciągle coraz więcej osłabiona.

W pierwszej sesji upłynionej kadencji większość sejmowa chce z mniejszością, reprezentowaną przez księży unickich i włościan, iść w zgodzie, czyniąc jej jak najobszerniejsze ustępstwa, wybrała jej kandydatów do Wiednia, orzekła równouprawnienie w szkole i urzędzie obudwu krajowych języków. Liczne głosy w większości starały się przychylić do skutku kompromis. Otóż frakcja klerykałna swym jednomyślnie zaciekłym postępowaniem przyprowadziła w ciągu kadencji do tego, że wszyscy polscy posłowie bez wyjątku usunęli się od wszelkich z nią stosunków, od wszelkich transakcyj, ustępstw, kompromisów.

Z początku były daremne nasze usiłowania, aby większość przekonać, iż frakcja sejmowa, która brała za reprezentację Rusinów, nie jest wcale taką reprezentacją, lecz dąży przeciwnie do zmoskwienia Rusinów, do przeszkodzenia, aby właściwa narodowość Rusinów kiedykolwiek rozwinąć się mogła. Daremnie przestrzegaliśmy, iż z taką moskiewską partją nie ma transakcji ani zgody. Zawsze znachodziło się kilku posłów, którzy w dobrej wierze, iż z Rusinami mają do czynienia, zbliżali się do nich, paktowali, starali się wyrobić dla nich ustępstwa w większości. Trzeba było aż czterech sesyj sejmowych, aby tych kilku posłów wyleczyć się mogło z swego błędu; trzeba było aż zdemaskowania się zupełnego tej frakcji klerykałno-moskiewskiej w sejmie, aby ci posłowie przekonali się mogli, iż dobrej wierze z tą wiarą paktować nie podobna! Zład to łatwo sobie wyobrazić, że jeden z tych posłów na ostatnim posiedzeniu, rozczarowany zupełnie i doznawszy tak wielkiego zawodu, z taką goryczą o tej frakcji się wyraził w sejmie!

Zamknięcie sejmów a potem rozwiązanie przeciwko żywot frakcji klerykałnej w sejmie. I najgorętszemu Rusinowi stanąć musiało jasno przed oczyma, że frakcja ta skończyła swój żywot polityczny, albowiem stała się niemożliwą

w sejmie, skoro Rusini przez nią nie mogą nie w sejmie przeprowadzić, nie tam zdobyć. W praktycznym życiu politycznym, sama negacja tego wszystkiego, do czego dąży większość, samo więc ignorowanie rzeczywistości, jest największym błędem, jest nieudolnością największą, równie jak błędem i nieudolnością jest stawiać programy i wnioski, o których z góry się wie, iż się osiągnąć nie dadzą. Łatwiej takie postępowanie przebaczyć młodzikom, bujającym w czczych teorjach, a niedoświadczonym w praktyce życia politycznego, ale u całego stronnictwa politycznego, ale u mężów stanu taki błąd, taka nieudolność jest zbrodnią względem własnego narodu.

My z naszego stanowiska z tej nieudolności i błędów frakcji klerykałnej cieszyć się powinniśmy. Tym tylko sposobem zostaliśmy uchronieni od bardzo smutnych dla naszych celów narodowych następstw. Większość nasza sejmowa (mianowicie posłowie z zachodniej części kraju) nie miała jasnego pojęcia o frakcji klerykałnej, jej dążnościach i celach ostatecznych. Nawet Wydział krajowy i biuro marszałkowskie były tak nieogledne, iż przez lat pięć dozwalały tłumaczenia wszystkich uchwał, protokołów i ogłoszenia takowych, nie w języku czysto ruskim, lecz w zupełnie zmoskwionym, a opamiętały się dopiero w ostatniej sesji. Gdy gminy ruskie nie chciały przyjmować ustawy gminnej w tym zmoskwionym języku, jakże bolesne było ironiczne odparcie jednego z moskalofilów w sejmie, iż to przeciw Wydział krajowy przeprowadzał tłumaczenie tej ustawy z polskiego na język ruski! Jak bolesnym było dalej domaganie się moskalofilów, aby wszystkie akta sejmowe były tłumaczone na taki język ruski, na jaki Wydział krajowy i biuro marszałkowskie tłumaczyły je podczas poprzednich trzech sesyj sejmowych! Tylko zaciekłość i zdemaskowanie się zupełnie moskalofilów przeszkodziły temu, iż na zasadzie uchwalonego równouprawnienia nie został z inicjatywy sejmów zaprowadzony język moskiewski w szkołach i urzędach w Galicji, i że dzisiaj tak ta frakcja klerykałna, jak i w ogóle kierunek jej moskiewski został zupełnie odepchnięty w kraju i w sejmie.

Rozwiązaniem sejmów i rozpisaniem nowych wyborów zostały i Rusinom rozwiązane ręce i przywrócona możliwość wejścia na inną drogę. Rezultata czynności frakcji klerykałno-moskiew-

skiej stoją przed nimi jasno jak na dłoni. Chcąc zapewnić możliwość rozwoju szczeroruskiej narodowości, powinni wszędzie kandydatów tej frakcji klerykałno-moskiewskiej czyli świętojurskiej odepchnąć od siebie, a wybierając szczerych Rusinów, mogących z większością sejmową wejść w porozumienie, mogących w sprawach państwowych iść z nią zgodnie i tym sposobem zdobyć u większości sejmowej uznanie, a w skutek tego uznania zdobyć jedność i ustępstwa na korzyść swej narodowości.

Jeżeli zaś wybierali takich samych stronników moskiewskich, którzy byli posłami ich w minionej już kadencji, pomimo tego, iż ci w minionej kadencji okazali tyle nieudolności, popełnili tyle błędów, nadawali tak mylny kierunek kwestji ruskiej, iż z niej w końcu zrobili kwestję moskiewską — natenczas Rusini kopaliby sami grób dla rozwoju swego w Galicji i na nich wyłącznie spadłaby wszelka odpowiedzialność.

## Przegląd polityczny.

Do *Debatte* piszą ze Lwowa, że włościanie we wschodniej Galicji chcą do przyszłego sejmów samych tylko chłopów posłami obierać. Korespondent przytacza między innymi, co były poseł Staruch swoim wyborcom wróciwszy ze sejmów opowiada. Zdaniem jego, są tak panowie jak i księża nie nie wari, bo się jedni z drugimi tylko kłóca a o interesu włościańskim ani jedni ani drudzy nie dbają, że więc sejm tak długo nie pożytecznego działać nie zdoła, póki większość w sejmie nie będzie się z samych chłopów składała.

Centraliści wiedeńscy niepospolite czynią usiłowania, aby skłonić wszystkich Niemców w Austrii do opozycji i do usunięcia się od udziału w nadzwyczajnej Radzie państwa. *N. fr. Presse* jest pewną, że usiłowania te odniosą pożądany skutek, i że całe stronnictwo „niemiecko-austriackie” pójdzie tym razem zgodnie. Jak Styryjczycy, tak powiada *N. fr. Presse*, z pewnością postąpią wszystkie inne frakcje „niemiecko-austriackie” w Niższej i Wyższej Austrii, w Salzburgu, Karyntji, Krainie, Vorarlbergu i Szlązku. Wszyscy zdaniem tego organu centralistycznego usuną się od udziału w tej nowej formacji rajchsratowej. W Czechach i Morawie, powiada ten dziennik, usuną się Niemcy ze sejmów, jeżeli by tam większością głosów postanowiono nie wybierać delegacji do Rady państwa z kurji, lecz z całego sejmów, a w Galicji, jeżeli by wybierano także z całego sejmów, uczynią to samo Rusini, co w Czechach Niemcy. Tak więc znalazł swój

swego, i nie w tem dziwnego; wszakże frakcja świętojurska żądała w projektowanym przez siebie adresie tego samego o centraliści wiedeńscy, bardzo więc rzeczą jest naturalną, że i teraz centraliści na współdziałanie świętojursków licza. Czy jednak wszystkie te nadzieje centralistyczne się ziszczą, jest jeszcze pytaniem. Wczoraj już donosiliśmy, że komitet centralistyczny wiedeński rozbił się. *Debatte* podaje tę samą wiadomość. Pisze ona, że zgromadzenie centralistów w Pratobery przy żadnej co do programu i co do zawiązania komitetu wyborczego nie mogło powziąć uchwały, bo usposobienie wyborców wiedeńskich jest wręcz przeciwnie zapatrywaniu się członków tego zgromadzenia. Taki sam jest powód, dla którego kandydatura p. Harnera, byłego prezydenta Izby niższej rajchsratu, upadnie zapewne w Wiedniu, bo wyborcy wiedeńscy widzą w nim zbyt daleko idącego centralistę. Nadto donoszą, że w wielu okręgach wyborczych wiedeńskich żądają wyborcy takich kandydatów, którzy bądźco bądź są za układem i pojednaniem z Węgrami. *Debatte* nie wierzy także, by uchwała autonomistów styryjskich, niebrania udziału w nadzwyczajnym rajchsracie, utrzymała się.

Podobnie twierdzi i *Pesti Naplo* w korespondencjach swych wiedeńskich, które, jak się przekonano, z bardzo poważnego płyną źródła. Między innymi piszą do *Napla*, że ks. Karol Auersperg był teraz w Wiedniu, że się zniósł z najwyższymi sferami rządzącymi, że poznał plany rządu i że przekonał się, iż nie zostają one w sprzeczności z jego politycznymi przekonaniami. Skutkiem tego jest nadzieja, że książę nie tylko sam się od udziału w nadzwyczajnym rajchsracie, jak głoszą centraliści, nie usunie, lecz że pociągnie za sobą niemieckie stronnictwo w Czechach, na które on wielki wpływ wywiera.

W Niższej Austrii odbędą się wybory w gminach wiejskich d. 31. stycznia, w miastach i lzbach handlowych dnia 4., a w posiadłościach wiejskich dnia 6. lutego.

Z Pesztu donoszą *Wandererowi*, że z powodu nowej ustawy o poborze do wojska odbyła się u Deaka dnia 6. bm. konferencja, w której brali także udział reprezentanci lewicy sejmowej. Uchwalono, aby Deak z powodu tej ustawy postawił na najbliższym posiedzeniu sejmów wniosek treści następującej: „Sejm raczy uchwalić wysłanie adresu do tronu z powodu okrojonej ustawy wojskowej”.

*Politik* otrzymała telegram z Wiednia z dnia 6. bm., który donosi, że bawi tam w misji politycznej hr. Andrassy i że układy pojednawcze z Węgrami zostaną ukończone jeszcze przed zebraaniem się nadzwyczajnej Rady państwa.

W Pradze zaszyły, jak już wspominaliśmy, na posiedzeniu wydziału korpusu milicji praskiej, bardzo burzliwe sceny. Powodem był wniosek, aby oddać zaprowadzić w całej milicji praskiej komendę czeską w miejsce dotychczas-

## Obecne położenie w królestwie Polskiem.

Słyszac liczne skargi obywateli, przybyłych z królestwa Polskiego, na uciemięcenia, doznawane od rządu, i naczynawczy się dosyć w tymże przedmiocie w naszej i zagranicznej prasie periodycznej, posażadłem i jednych i drugich o przesadę lub szerzenie kłamliwych wieści; ale gdy coraz więcej takowe się mnożą, mając do załatwienia niektóre interesa w Warszawie, wybrałem się tamże, i przekonawszy się na miejscu o tamtejszym stanie rzeczy, chcę się więc spostrzeżeniami, na miejscu zrobionemi, z ziolkami Galicjanami podzielić, zaręczając za prawdę tego, co napisałem.

Najprzód, wjeżdżając do Królestwa, zastanawia nigdzie już nieużywana ostrożność co do paszportów i małego tłómaczka podróznego, wszędzie bowiem rząd wietrzy swych nieprzyjaciół, tak w osobach jako też w pismach, za granicę wychodzących, i takowe jeżeli na komorze nie zabiora, to przynajmniej podra i niszcza.

Cały kraj od r. 1864, a więc lat 3, jest w stanie wojennym, i z tego powodu nikt bez paszportu, przez naczelników wojennych wydanego, z miejsca zamieszkania wydaleć się nie może.

Po skasowaniu naczelników wojennych gubernialnych w lecie 1866 r., pozostali jeszcze naczelnicy powiatowi i naczelnicy cząstkowi, których jest 6, 8 lub więcej w każdym powiecie, i tak dla obywateli i księży wydają tylko paszporty naczelnicy powiatowi, dla ekonomów, żydów, młynarzy i włościan naczelnicy cząstkowi, za opłatą 50 groszy, podług upodobania na 2, 3, 4 miesiące, czasem tylko na miesiąc. Paszport ten wydają tylko do pewnego miejsca lub gubernii. Gdy się kto chce gdzieindziej udać, to albo nowy paszport brać musi, albo przynajmniej zawiżować go musi do miejsca, inaczej może być na drodze przez pierwszego lepszego żandarma zatrzymany, zaarrestowany i do miejsca, gdzie mieszka naczelnik, choćby cząstkowy, odprowadzony, i tam zapłaciwszy kontrybucję, jaką się temuż naczelnikowi wymierzyć podoba, co najmniej w swej podróży przeszkodzony. Jadąc bez paszportu szlachcic lub ksiądz, naraża się na karę rubli 40, ekonom, żyd i t. d. na rubli 12, chłop rubli 4. Po upłynięciu paszpor-

tu, niezwrócenie takowego najpóźniej w dni 3, naraża znowu na kontrybucję, co do wysokości od woli naczelnika wojennego zależna.

Otrzymanie paszportu dla szlachcica i księdza poprzedzić musi wyjednanie kwalifikacji od wójta gminy, która naczelnik cząstkowy potwierdza, gdzie mianowicie zamieszka się, gdy kto jest pod dozorem policyjnym, co bardzo często miewa miejsce. Przybywszy do miasta powiatowego, można naczelnika wojennego nie zastać, a gdy blankietów nie zostawił, trzeba czekać aż do przybycia jego. Zwykle naczelnik albo wyszedł, albo spi — każdy z nich prawie we dnie sypia — albo godzina wydawania paszportów minęła. Można więc, mieszkając od miasta powiatowego o mil kilka, czasem 3 i 4 dni strawić, nim się paszport dostanie, bo po niego trzeba przybyć osobiście, gdyż przed wydaniem trzeba się na nim osobiście podpisać. Nie dosyć na tem, każdy, otrzymujący paszport, gdy wróci z podróży do domu, powinien paszport złożyć u wójta, i dopiero posłać po niego wtedy, gdy nową podróż przedsiębierze. Można więc sobie wystawić, co to jest za trudność, gdy komu przedkąd gdzie wyjechać potrzeba, a tu po paszport trzeba czasem dwie mile do wójta posyłać. Wprawdzie to składanie paszportów nie zawsze ma miejsce, ale gdy wójt komu chce dokuczyć, to mu paszport odbierze, i tym sposobem w więzieniu go trzyma, bo mu się pod karą srogiej kontrybucji, mianowicie do innego powiatu, oddać nie wolno. Wystawić więc sobie można, jakich trudności doznają ci, co na granicy powiatu mieszkają i mają interesa jechać czy do kościoła, czy za interesem w sąsiedztwo czy do miasteczka.

Przybywszy do Warszawy koleją żelazną, wszyscy muszą w dworek mieć paszport zawiżowany a zagranicznym go odbierają. Siedzi do tego 5 czy 6 urzędników: w hotelu oddaje się paszport, a potem za wizę jego i kartę potrzebną, której się nie widzi, nie chcąc czekać w natoku kilka godzin u komisarza policji, rubla w hotelu w rachunku położą. Same paszporty są już przedmiotem najlichnijszych szukan dla mieszkańców a źródłem obfitego dochodu dla naczelników wojennych, który na miliony ocenić można. Kto sam tego doświadczył, o przesadę mi nie posiadzi.

Skutku zaś ztąd nie ma żadnego, bo niebezpieczni emisariusze, co by w razie wykrycia w tydzień byli na szubienicy, bezpiecznie mogą po kraju a nawet w Warszawie po kilka miesięcy przebywać. Celem Moskali jest tylko krajowi dokuczyć. Często po jarmarkach lub zgromadzeniach do kościołów odbywają się formalne algierskie „razzia”; wszystkich chwytają, a nie mającym legitymacji, kontrybucję nakładają, co naczelnikowi wojennemu za każdą razą kilka tysięcy rubli przynosi.

Dla czego ten stan wojenny się utrzymuje, pomimo zupełnego w kraju spokoju, nie trudno odgadnąć. Żyje z tego wygodnie ze 300 naczelników wojennych ze swemi licznymi bidrami i kancelarjami, bardzo dobrze płatnych ze skarbu, a wielu z nich, choć się często mieniąją, znaczne porobiło majątki, i wątpię, aby ich kto mógł kontrolować z kontrybucji, które podług swego upodobania nakładają.

Oprócz tego po guberniach i powiatach są naczelnicy żandarmerji z dosyć licznymi żandarmami, którzy zdaje się są od naczelników wojennych niezależni, i którzy na swoją rękę pomimo że także dobrze są płatni, gospodarują jak chcą. Pomimo takiej licznej poliej, wójtów pod wpływem naczelników wojennych wybranych i wart, które i po wsiach na noc być powinny, chociaż nie są, pełno jest kradzieży, podpałań, a chociaż tych ostatnich władze wierne dochodzenie sobie zastrzegły, nie jednak wykryć nie mogą; bo i języka zwykłe nie umieją, i żadnej do tego zdatości nie mają. Kradzieże zaś tak weszły w zwyczaj, że się prawie o nie nikt nie skarży, bo i sprawiedliwości nigdzie nie otrzyma, lub tak często musi za tem chodzić i jeździć, że gorzej od złodziejki będzie ukarany.

Wszystko to ma być karą za powstanie w roku 1863, którego jednak przeciągnięcie się, jeżeli nie pobudzenie, z woli samej Moskwy pochodzi; w tym bowiem roku przez czas całego powstania nie było stanu wojennego i wolno było każdemu jeździć, gdzie mu się podobało za paszportami, przez dawnych wójtów na rok wydawanymi, a nawet chodzące za powstańcami kolumny wojskowe nie wielkie robiły przejeżdżającym trudności. Teraz zaś, kiedy już powstania nie ma, ani nikt o niem nie marzy, stan wojenny trwa ciągle i cały kraj jest uwięziony,

a nadewszystko doznają całego tego ciężaru szlachta i księża, którzy wprawdzie powstania nie zrobili, ale że na nie fundusze dawali, teraz przez naczelników wojennych tak zwanej prawej władzy i komisarzy, urządzających kwestję włościańską, najsrożej są przesładowani.

Lubo gubernatorami cywilnymi są teraz wszędzie wojskowi, a nawet naczelnikami powiatowymi, czynności ich są ograniczone do przedmiotów skarbowych, dróg i t. d.

Podatki i ciężary podniesione są wyżej jak w jakimkolwiek kraju w Europie, zwłaszcza że kraj coraz ubożeje. I tak po roku 1849 po wojnie węgierskiej podniesiono podatek ofiary i kontyngensu o połowę, później podymne i szwark podniesiono o drugie tyle, w roku 1864 nakazano zapłacić na jednorazową kontrybucję 3%, raza, podymne, co wyrównywało sumie dwa razy wziętej ogólnych rocznych podatków, i to kazano ściągnać w ciągu miesiąca pod karą 50 procentu, a wiadomo, że w tym względzie tam nie żartują; nadto teraz na fundusz likwidacyjny na wynagrodzenie właścicieli ziemskich za grunta włościańskie podwyższono ofiarę i kontyngens (już w roku 1849 o połowę zwiększone) jeszcze o drugą połowę, a robią przygotowanie do powiększenia podatku gruntowego, albowiem robiono już spisy gruntów z ich rozklasyfikowaniem.

Ale to jest nie wszystko, przychodzą jeszcze podatki gminne. Naczelnicy cząstkowi wybrawszy sobie wójtów z chłopów, Niemców i t. d., kogo chcieli, bo wyborców, opozycję stawiających, do kozy brali, ustanowili dla nich etaty, jakie im się podobało, i takowe szlachcice, na których cały ten ciężar spada, do podpisu dali, z dodatkiem, że tak być musi, a komitet urządzający widząc, iż jeszcze szlachta więcej mają gruntu niż chłop, kazał takowy nałożyć na grunt, taki i na lasy (ale tylko w 1/4 części rachować się mające) tak, że gdzie dawniej płacono na wójta 10 rubli, dziś płaci się 100 rubli, i taka jest w tym względzie niejednostajność, że są miejscowości, gdzie płać 3/4 kopiejki z morga, a są gdzie płać 12 kopiejek, a wszelkie reklamacje przeciw tej nierówności są bez skutku.

Nie więc dziwnego, że prasa moskiewska, czyli jak dziś nazywają ruszka, tak się zżyma

sowej niemieckiej. Komenda czeska była już w piechocie milicji przed trzema laty zaprowadzona, lecz po krótkim czasie odstąpiono od tego i wrócono do komendy niemieckiej. Komendant korpusu, browarnik Klenka, opierał się temu żądaniu zaprowadzenia komendy czeskiej, a w końcu gdy przyszło między nim a członkami zgromadzenia do osobistych obelg, złożył komendę. Rezygnację jego przyjęło zgromadzenie i rozeszło się bez powzięcia uchwały co do języka komendy.

Jaką siłę zbrojną miałyby Austria po przeprowadzeniu nowej ustawy wojskowej, widać z następujących dat, dotyczących Tyrolu i Vorarlbergu, podanych przez tamtejsze dzienniki. Według zestawienia statystycznego, wynosi zdolna do pospolitego ruszenia ludność w Tyrolu 188.047 ludzi, a mianowicie od 18 do 26 roku 53.093, od 27 do 40 roku 89.469, od 40 do 50 roku 45.485 ludzi.

Wiadomość, podana przez *Memorial diplomatique* o krokach, poczynionych przez ministra Beusta w Paryżu względem kwestji tureckiej, dała powód do umieszczenia ze strony rządu w *Wiener Abendpost* urzędowego komunikatu, które opiewa: „Wiadomość, podana przez *Memorial diplomatique* jest fałszywa. Głównie chodzi o sprostowanie dwóch punktów. Najprzód, nie robiła Austria mocarstwom, które podpisały traktat paryski, propozycję żadnych, lecz jedynie postano posłowi austriackiemu w Paryżu poufną depezę celem rozpoczęcia kroków dla wzajemnego porozumienia się gabinetów wiedeńskiego i paryskiego. Powtóre, jest zupełnie nieuzasadnioną insynuacją, że wspomniana depeza wskazuje zamiar zapobieżenia ewentualnościom w sposób, któryby jednemu albo drugiemu mocarstwu jednostronnie mógł przynieść korzyści. Tem samem odpadają wnioski, wyprowadzone przez *Nordd. A. Ztg.* z tego doniesienia dziennika *Memorial diplomatique*, jakoby zamierzano przeprowadzić podział państwa tureckiego. Nie podział, lecz przeciwnie diametralna przeciwność podziału, bo utrzymanie *status quo*, a to przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom ludności chrześcijańskiej, leży w zamiarach rządu cesarskiego.“

Zarazem zaprzecza *Wiener Abendpost* doniesieniom niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby ministerstwo stanu miało zamiar stawiać swoich kandydatów na posłów do sejmku.

**Niemcy.** Dnia 5. b. m. zgromadzili się nowo pełnomocnicy państw północnoniemieckich w Berlinie. *Berl. Börs. Ztg.* pisze w tym względzie: „Pełnomocnicy ci, jak slychać, nie są w najlepszym humorze. Wyliczyli oni p. Bismarkowi, że budżet wojskowy, jak go proponują Prusy, pochłonąłby wszystkie dochody tych państw, i wskazują, że Prusy zamyślają przyniewolić ksiądzów do abdykacji. Co się tyczy księstw saskich, odbywają się między niemi szczególne układy. Na razie nie są one gotowe do odstąpienia swoich krajów Prusom, ale żywo roztrząsają plan połączenia księstw Turynii pod wielkim księciem Wajmaru, z czem też zjazd ksiądzów Meiningenów w związku stoi.“

**Anglia.** *Times* przepowiada, że rok 1867 będzie rokiem pokoju, sądząc, że z nadmiaru złego musi wynikać dobre. W r. z wypadki całego wieku zepchały się razem. Zdaniem *Timesa* powstały rzeczywiście naturalne granice. Francja rozpoczęła rok dobrze. Nikt nie myśli atakować ją, a przeciwnie dotychczas obawiano się ciągle, że ona przekroczy swoje granice. Niezadowolone jej z powodu utworzenia dwóch mocarstw na jej granicy, zgubi się samo przez się. Wszak obu tym państwom Francja dopomagała: jednemu interwencją, drugiemu neutralnością swoją. Najnowsza mowa Bismarka udowodniła, że pióro Francji jest tak samo ważne, jak jej

miecz. Od dwóch lat recepcja noworoczna w Tuilerjach przestała być wypadkiem politycznym. Na miejsce mylnych opinij z roku 1850go pojawiły się nowe idee, i wszystkie kraje niemieckie cenią sobie wysoce przyjacielskość stosunków z Francją. Austria i Włochy po długiej walce pojednały się stale. Włochy wolne aż po Adriatyk, zamiast być kością niezgody, stały się żywiołem równowagi europejskiej. Stany Zjednoczone tak samo jak Francja życzą sobie utrzymania dawnych przyjacielskich stosunków wzajemnych. Słowem, stosunki Francji ze wszystkimi mocarstwami nie mogą być nigdy spokojniejszemi i przyjaźniejszymi.

**Włochy.** Urzędowe dzienniki opuściły ostatni ustęp mowy, którą król przyjął gratulacje noworoczne deputowanych, a który mu zapewne wyniknął się w nadmiarze zapala. Cała mowa z tym ustępem, opiewa:

„Dziękuję wam panowie, za wyraz uczuć, które mi w swoim i kraju imieniu wynurza. Mijemy nadzieję, że rok 1867 nie mniej będzie pomyślny dla Włoch jak ubiegły. Wiem, że skoro niepodległość ojczyzny jest zapewniona, ogólne uczucie powoduje reprezentantów narodów do zajęcia się serjo naprawą naszej konstytucji i rozwojem pomyślności ogółu. Stan finansów wymaga całej baczności mego rządu i waszej. O jedno was tylko upraszam panowie: nie wywracajcie organizacji armii. Wiem że oszczędność jest potrzebna, ale w armii zastosowana, mogłaby się stać fatalną. Mogłoby się zdarzyć, że armia lada chwila byłaby powołaną nie tylko do bronienia granic, ale i do zbierania nowych warzynów na nowem pobojuwisku.“

**Portugalia.** Dnia 2. b. m. zagaił król parlament przemową, w której powiedział, że odwiediny królowej hiszpańskiej są świadectwem porozumienia obu dworów, tudzież braterskiego zbliżenia obu ludów. Zapowiedział zawarcie traktatu handlowego z Francją, tudzież konwencji z Belgią względem własności literackiej i artystycznej. Król dodał, że poleca Izbowi środku ku organizacji armii i finansów i kwestję niewoli w koloniach portugalskich.

**Turecja.** Stambulski telegram z d. 7. b. m. upewnia, że stosunki Turcji do Francji w ostatnim czasie stały się nadzwyczaj serdecznymi, i we wszystkich klasach muzułmańskich ogromnie wzburzenie przeciw Grecji panuje.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedź d. 7. stycznia.

△ Cała uwaga zwrócona obecnie na skutki patentu z dnia 2. stycznia.

Widocznie opozycja jest, czyli będzie największa ze strony sejmów niemieckich i ze strony politycznych partij niemieckich w krajach słowiańskich jak w Morawie i Czechach.

Autonomiści styryjscy dotychczas zajmują stanowisko wyczekujące. Ile dotychczas było można wymiarkować, to zdaje się, że wybierać wszyscy będą do sejmów krajowych; co dalej się stanie, z pewnością powiedzieć nie można. Liczne konferencje tu i ówdzie się odbywają, ale bez stanowczego rezultatu. Mimo wyprowadzenia na wierzch prawidłowych form (co do wyborów sejmowych, tj. z grup lub pełnej Izby), Niemcy się kłopotą więcej tem, kto będzie miał większość głosów w tem nadzwyczajnym zgromadzeniu rajchsratowem. „Jeżeli — powiadają, sprostujemy, że jesteśmy w mniejszości, to z protestem się usnmiemy od obrad, a jeśli będziemy mieli jakie szanse, to zostaniemy, chociaż wypowiemy nasze zdanie co do nielegalności wyborów tych sejmów, które nie trzymały się patentów szmerlingowskich.“

sumę w ciągu roku Murawiew, i jak to mówią, ani kur nie zapiał, a nadto wysłał ze 300.000 ludzi na Sybir, a ile było pod knutem lub w więzieniach zabitych, niewiadomo nawet!

Jeszcze za namiestnikostwa Paszkiewicza, gdy granica celna od Zabranych krajów zniesioną została, linia graniczna obadzoną była strażą moskiewską, która się chwaliła, że teraz ptak przez granicę nie przeleci. Zato z budżetu Królestwa stracono przeciwiową sumę około 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona rubli, którą skarb Królestwa do skarbu cesarstwa na wojsko przekazał; ale jakż był skutek? Straż graniczna nie tylko defraudację ułatwiała, ale sama ją na wielką skalę prowadziła, i formalny handel się robił: dochody skarbowe tak się obniżyły, że już władze cesarstwa przed nowostanem radeby były wrócić do straży polskiej, ale zato urzędnicy celni, nawet niższych stopni, w ciągu lat kilku krociowe, a wyżsi milionowe majątki robili. Zwróćcie, to już uwagę cara Mikołaja, że najniekniejszy dom w Warszawie wystawił urzędnik celný; wszystko jednak zostało po dawnemu, a na zapalenie niedoboru, pochodzącego z kradzieży na tak wielką prowadzonej stopę, mieszkańcy jeszcze muszą płacić podatki i ponosić ciężary.

Także jeszcze za Paszkiewicza poczta została wyjęta z pod zarządu Królestwa i oddana pod departament pocztowy w Petersburgu; zaprowadzono manipulację tak zawiłą i trudną, że powstał tak wielki chaos, iż napowrót ją pod zarząd Królestwa oddano, do czego zapewne i to się przyczyniło, że niepodobna było pisać podwójną datę, to jest, polską i ruską, gdyżby było zamieszanie doszło do nieskończoności.

Skarb Królestwa był w tak świetnym stanie za namiestnikostwa ks. Gorczakowa, pomimo drapieżności ruskiej, że podczas powstania miał więcej jak 60 milionów złp. w skarbu w listach zastawnych i papierach procentowych. Pod pozorem że podczas powstania 2) milionów wydano dla powstania, z których ono nie nie korzystało, bo listy zakwestjonowano i duplikaty wydano, rząd odebrał kasę generalną pod swój zarząd; odtąd nie wiadomo co się ze skarbem dzieje. Manipulacja skarbową, zaprowadzoną przed r. 1830 była wzorowa, budżet corocznie układany nie był tak fikcyjnym jak w cesarstwie. To spowodowało zazdrość Moskwy i przysłali na

Tak tedy i zasada byłaby uratowana i wpływu — by się trochę zostało.

Dziwna rzecz, że Niemcy, którzy przy każdej sposobności występują jako zastępcy idei liberalnych i urzędów nowożytnych, którzy teraz szóstkiemu co traci feudalizm, jakoś dość przyjaźnie zapatrują się na kooperację Izby państw w przyszłej „radzie nadzwyczajnej.“ Czesi znowu odwrotnie, mimo to, że w sejmie szli reka w rekę ze swoją arystokracją, niechętnie spoglądają na restytucję tego ciała, o którym nie ma ani wzmianki w dyplomie październikowym, i które jest tylko kreacją liberalnego twórcy lutowych patentów.

Horoskopy przyszłości stawią dziś niepodobna, szczególnie dla tego, że ministerstwo dowolnieokreśliłoby atrybucję zgromadzenia nowego. Pragska urzędowa gazeta otwarcie wypowiada w korespondencji, datowanej z Wiednia, że mniej więcej tak rozumieć należy wyraz: „Sejm węgierski co udecyduje, to go już wiąże. Tak samo i z wiedeńską radą; uchwały jej są dla niej samej obowiązujące. Korona zaś tylko uwaga takie wota jako doradce, a nie decydujące.“

To znaczyłoby, gdyby można uważać powyższą ekspektorację za autentyczną, że oddaliśmy się od myśli konstytucyjnej dalej nawet, niżby to przed bitwą królowogrodzką wolno było przypuszczać. Zważając jednak, że kiedy okoliczności były silniejszymi zawsze jak ludzie, a dzisiejsi ludzie są do dzisiejszych okoliczności ustosunkowani, jak karły do olbrzymów, spodziewać się należy, że lepsza organizacja się wyrobi, jakby po tych premisach można się spodziewać, a to po prostu z konieczności.

Węgrów nie tyle obchodzi nowy aparat doradczy, w Wiedniu funkcjonować mający, ile prawo poboru, czyli obrony wojskowej. Słyszałem od przybyłych z Pesztu, że wielkie rozdrażnienie z tej przyczyny panuje, i że się lekają umiarkowani, czyli to nie wpłynę na treść elaboratu komisji 67mii.

## Florencja dnia 1. stycznia.

(AJO.) Czegożby to wam życzyć z nowym rokiem? Pieniądzy nie, choć zyczenie podobne pozostałoby czczeniem słowem, nie mogącem przemienić się w dziewiętnastym wieku w namacalne brzące ciało. Zdrowia, tego wam dzięki Bogu nie potrzeba, bo kto mógł przeżyć ze swem czasopismem sześć lat, przepelnionych cholera, tyfusem i częstymi zamykami sesyj sejmowych, ten z pewnością długo żyć będzie. Królestwa niebieskiego, tego także nie życzę, bo obawiam się, aby to królestwo nie przeistoczyło się w parę konfiskat, lub co gorsza w dokument, wzywający naczelnego redaktora za jakiś tam artykuł do kozy. Ja wam życzę wojny na Wschodzie, abyście mieli czem zajmować przez cały rok 1867 waszych czytelników; ja wam życzę wytrwałości; ja wam życzę wreszcie kilkudziesięciu rozpraw, podobnych do artykułu: „Ucisk unitów w Galicji,“ gdyż tylko w ten sposób można pokonać swych najzaciejszych nieprzyjaciół.

Nam potrzeba i sztydzić z tych, co nam szkodzić pragną, nam potrzeba polityki Demokryta, który nad błędami nie płakał, ale je wyśmiewał. Szyderstwo zamyka usta wrogowi. Sam sobie życzę więcej zdrowia, abym mógł pilniej pisywać wam w tym roku, nie opuszczając wiadomości, które polską publiczność zajmowałyby mogły.

Jak na dziś, ważnych wiadomości politycznych zupełnie prawie nie ma. Król przyjmował wczoraj wieczorem ciało dyplomatyczne, składające mu życzenia, wraz z deputacjami Izby poselskiej i senatu. W mowie swej konwencjonalnej nadmieniał monarcha, że izba poselska, od której

zależy zaprowadzenie oszczędności w wydatkach państwowych, nie powinna zapominać o potrzebach armii, ponieważ Italię wtedy wszystkie szanować będą, kiedy ona zacznie się szczyścić niezwykczonym zastępem. Słowa królewskie nie podobają się wszystkim, słownacym zmniejszenia siły zbrojnej. Mnie się zdaje, że rząd włoski przewidując bliskie wypadki na Wschodzie, chce już teraz zająć pewne wybitne stanowisko w kwestji orientalnej, aby później przy danej sposobności mógł czynnie wystąpić. Neutralności trzymać się nie myśli. Spytacie mnie może, skąd to przypuszczenie, jaka jego podstawa? Na to odpowiem wam krótko. Wielbiad, pędzony przez pustynię, wie, że o dwie mile znajduje się woda, i biegnie wprost do źródła, chociaż dawniej nigdy przy niem nie był; wyżeł wietrzy na sto kroków kuropatwę, mimo że jej nie widzi; ja czuję w tym roku instynktem zwierzęcia wojnę, chociaż niektórzy utrzymują, że cesarz Napoleon wszystko i wszystkich gotów poświęcić dla swej pokojowo-artystycznej wystawy. Przeczawam także, że Włochy zaczynają się już teraz mięszać w sprawę wschodnią, mam bowiem pewne dane, zasługujące na baczna uwagę. Najpierw gabinet florencki poparł ostatniemi szasy podanie Serbii domagające się od Turcji opuszczenia fortyfikowanych punktów; następnie dopomaga on prawie jawnie do zbierania i wysyłania ochotników do Kandji, których 23. grudnia wyruszyło 450 z Neapolu; wreszcie postanowił on żądać kategorycznie zadośćuczynienia za uszkodzenie statku „Il Principe Tomaso“, chociaż Wysoka Porta prosi ambasadora włoskiego w Konstantynopolu, aby zechciał przystać na transakcje.

Są to wprawdzie rzeczy drobne, lecz jak dla mnie, bardzo ważne, gdyż ja, znając dosyć dobrze system rządu włoskiego, który tak długo nie mięsza się do spraw zewnętrznych, jak długo Napoleon mięszać mu się nie każe, wnioskuje z tych drobnych oznak, że ministrowie Wiktora Emanuela wypracowali już kompletny program w sprawie wschodniej. Jeżeli powstanie Kandjotów utrzyma się do wiosny, natenczas mem zdaniem wybuchnie gwałtowna wojna. Jeszcze jedna wiadomość: Margrabia Pepoli, ten sam, który zawarł konwencję wreszniową, bawi obecnie w Paryżu. Napoleon przyjmuje bardzo grzeczne swego kuzyna. Niektórzy sądzą, że podróż ta jest czysto prywatną wycieczką, niemającą żadnej doniosłości politycznej. Mogę was zapewnić, że Pepoli wyjeżdżając do Paryża otrzymał polecenie od Ricasono, najpierw prosić Napoleona, aby zupełnie nie mięszał się do sprawy rzymskiej, a następnie wygada cesarza co się tyczy kwestji wschodniej.

Minister oświecenia, p. Berti, wyjeżdża dziś do Rzymu, gdzie przez przeciąg dui pięciu ma dopomagać w misji panu Tonellemu. Rokowania nie przekroczyły dotąd granic czysto religijnych, ponieważ kurja rzymska okazuje się do tego stopnia uparta, że nawet sprawy kościelne nie tak łatwo przychodzi załatwić. Możecie być pewni, że w dniu, w którym wysłannik włoski zacznie mówić o polityce i świeckiej władzy papieża, ja wam dokładne w tym względzie podam sprawozdanie.

Austria zamianowała jeneralnych konsulów w Wenecji, Genui, Palermie i Neapolu, zwyżających zaś konsulów w Ankonie i Brindisi. Wiktor Emanuel przygotowuje się do podróży, ale gdzie właściwie wyjechać zamysł, o tem dotąd niewiadomo. Niektórzy sądzą, że król uda się do Palerma, aby obecnością swoją ukoić ból Sycylianów; drudzy, że król pojedzie do Lizbony, aby odwiedzić córkę swą Pię, która po długiej słabości zaczyna przychodzić do zdrowia.

Jeneralowie Rossi i Ciadini, otrzymali wstępe najwyższego orderu s. Zwiastowania. Jeneral Menabrea został mianowany pierwszym adju-tantem królewskim.

dyrektora skarbu Koszelewa; lecz jeszcze im był za dobry, bo się opierał rozdawaniu dóbr rządowych i skonfiskowanych, i bronił urzędników, którym z lada przyczyną dymisję dawać chcieli; zastąpiony więc został przez Markusa w r. 1866, który teraz wydział dochodów niestałych, przynoszących większą połowę przychodów Królestwa, oddał pod zarząd ministerstwa skarbu w Petersburgu.

Między innymi zaprowadzono przed 15 laty podatek od wódki, początkowo po 15 groszy od garnea, czynił milion rubli. Później podniesiono do 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub> groszy od garnea. Komitet urządzający podniósł opłatę do 2 złp. od garnea, podatek od wódki czynił więc 5 milionów rubli. Obecnie tenże komitet podwyższył tę opłatę do 4 złp. 12 gr. od garnea, będzie więc z tego tytułu około 10 milionów rubli. Urzędników tego wydziału oddalono, zastąpiono ich niedorostkami moskiewskimi, a jaki to będzie miało wpływ na dochody, ile że nowi urzędnicy ani języka ani ustaw żadnych nie znają — czas dopiero okaże. O ukróceniu pijaństwa, które pierwszy ukaz, zaprowadzawszy 15 gr. od garnea, miał na celu, lubo tego nikt nie przestrzegał, teraz i mowy niema, a towarzystwa wstremieźliwości, w niektórych miejscach za pośrednictwem duchowieństwa zaprowadzone i jeszcze gdzie indziej utrzymujące się, są przez rząd prześladowane.

Duchowieństwo katolickie ciągle doznaje najstraszliwych prześladowań. Arcybiskup warszawski Feliski, którego z prostego księdza na tę godność wyniesiono, iż rządowi niebył powolny, wywieziony został w głąb Moskwy; następcą jego, ezeigodny starzec sufragana Rzewuski, wywieziony do Astrachanu; biskup unicki chełmski Kaliński także na Sybir wysłany, że innych pomnę. Wszystek majątek duchowny zabrany, a duchowieństwu pensję wyznaczono, którą rząd może za lada pozorem zatrzymać, jak się to eżesto dzieje. Proboszczom wyznaczono 2.000 złp pensji, mieszkankie i 6 morgów gruntu z ogrodem, wikararzom 1000 złp., to jest mniej niż stróżę po szkołach, którzy mają mieszkanie i opał przy równej pensji. Z tej pensji proboszcz koni nie może trzymać, aby jechał do chorego, wikary zaś nędżnie zaledwie wyżyć może, ile że jura stolae mają być ściśle kontrolowane przez dozór kościelny, i na korzyść kościoła

obracane. Żaden ksiądz nie może bez osobnego na każdy wyjazd paszportu za granicę parafii się oddać, na kongregacje dekanalne i odpusty także się zjeżdżać nie wolno pod karą wysokiej kontrybucji, którą już niejednen zapłacił, a nawet slyszalem, że na jednego proboszcza nałożono kontrybucję 2.000 złp., to jest roczną pensję, za to, że nie odprawił nabożeństwa w dzień galowy, których w Królestwie jest bez liku. Zakonnikom skasowanych klasztorów nie wolno kwestować, płacąc im po 40 rubli rocznie, i zato musi się biedny ksiądz żywić, ubrać i opalić. Nawet emerytom taką tylko pensję wyznaczono, kiedy urzędnicy moskiewscy, co nie nie robią, liczą tysiącami rubli i jeszcze się rząd chwali że duchowieństwo lepiej udotował, niżeli rząd francuzki swoje własne! Przy kollegiatkach tylko sufragani wyznaczone mają płace po 900 rubli, imi zaś prałaci, kanonicy i td. mają być honorowi, ale mimo że im nawet mieszkanka zabrano, mają obowiązek wszystkie powinności duchowne odbywać, chociaż one są tak liczne, że ich sami wypełniać nie mogą i takowe księstw świeckim i zakonnikom do wykonania oddawali.

Słowem, prześladowanie i dokuczanie duchowieństwu katolickiemu przybrało tak obszerne rozmiary, że sprowadzony na dyrektora wyznań prawosławny Moskal Grygorjew nie mógł tego znieść i podał się równocześnie z Koszelewem do dymisji.

Pomimo tego ruch i przepych panuje w Warszawie, gdyż rząd przybywającym z zagranicy cudzoziemcom, zwykle widzającym tylko Warszawę, chce pokazać świętyni stan kraju. Posprowadzał on różnych skoczków, muzykantów, menażerje i td. z zagranicy. Ale ten przepych jest tylko sztuczny, bo podtrzymywany po większej części przez urzędników moskiewskich, którym nadzwyczaj wysokie pensje płaca, ale to wszystko okryte jest głęboką tajemnicą.

Pobór do wojska także zabierając ludzi do pracy najdłuższych, pozwala wykupić się sumą 600 i 1000 rubli; wypisują więc więcej, niżeli wziąć mają rekruta, ma więc rząd i ludzi i kilka milionów przychodu, bo każdy kto tylko może, od tej szczęśliwej służby się uwalnia, a mianowicie żydzi u których najwięcej pieniędzy. (D. n.)

**Kronika.**

**Oderwa.** Stosując się do wezwania komitetu wyborczego we Lwowie, mam zaszczyt zaprosić wyborców z większych posiadłości obwodu brzeskiego na zgromadzenie przedwyborcze do Brześcia na dzień 15. bm. o godzinie 10 rano. *Emil Torosiewicz.*

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś i jutro tj. dnia 9. i 10. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Budżet miasta Lwowa na rok 1867. Sprawozdawca radny pan Wild.

**Stowarzyszenie młodzieży kupieckiej** odbędzie d. 13. bm. w niedzielę o godz. 3. popołudniu walne zgromadzenie w sali ratuszowej. celem ostatecznego ukonstytuowania się na podstawie nowo-zatwierdzonych i rozszerzonych statutów.

**Doktor Mosing.** Dowiadujemy się, że znany operator dr Kazimierz Mosing, były lekarz przy szpitalu powszechnym we Wiedniu i we Lwowie, złożył posadę asystenta kliniki chirurgicznej, ażeby tam gorliwiej poświęcić się usłudze cierpiącej ludzkości.

**Chaim Freund** i wszyscy współnicy jego, których wyroki ogłoszone przez c. k. sąd krajowy wczoraj podaliśmy, zapowiedzieli rekurs przeciw tym uchwałom pierwszej instancji.

**Kradzież.** Przeszłej nocy okradziono p. M. D. właścicielkę kawiarni, mieszkającą przy ulicy Krakowskiej. Złodzieje otworzyli drzwi wtrychem i dostawszy się do pokoju, rozbili szafkę, z której zabrali różne kosztowności i t. p.

**Obwieszczenie.** Z powodu niejasnego tłumaczenia zdania Rady nadzorczej co do zabezpieczenia słomy i paszy w dobach w dzierzawie będących, i czyniąc zadość poleceniu Rady nadzorczej, aby wskazówka w tym względzie dała była właścicielom. Dyrekcja podaje do wiadomości publicznej całą osnowę ustępu odnoszącego z protokołu obrad Rady nadzorczej.

Rada nadzorcza rozstrzyga rzecz podniesioną na posiedzeniu co do potrzeby zabezpieczenia właścicieli dóbr w dzierzawę wypuszczonych, od strat, na jakie bywają narażeni przez utratę słomy i paszy w razie pogorszenia krescencji. poleca dyrekcji danie tymże właścicielom skazówki na drodze, jaką za stosowną uzna, iżby przy zawieraniu kontraktów dzierzawczych, zastrzeżali sobie prawo, na wypadek spalania się, ubezpieczenie przez dzierzawców krescencji, odbioru z wynagrodzenia poszkodowanemu przyszanego, całej wartości, w likwidacji za słomę z paszą przyjętej, i zakupienia przez siebie samych spalanej ilości tychże.

Wypisano z protokołu posiedzenia Rady nadzorczej w dniu 25. listopada 1866 r.  
Kraków dnia 7. stycznia 1867.

*Wodicki, Biesiadecki Ksienkowski.*

**Sambor d. 7. stycznia.** (O śledztwach dyscyplinarnych.) Jest przysłowie niemieckie, — ale że powiedziałem niemieckie, pokrzywdziłbym bowiem naród niemiecki, gdybym tak utrzymywał. Jest to przysłowie biurokracji austriackiej i zaszczyt inwencji onego do niej wyłącznie należy. To przysłowie powiada: *Man muss leben und leben lassen*, i temi kilkoma wyrazami odśladania cały system moralny, administracyjny i prawny jego wynalazców. Powolna koncepcja, która od poprzednich systematów Austrii rozszerzała się pomiędzy jej organa wykonawcze, doprowadziła wreszcie do tego, że bez wszelkiej ceremonii używamy tego przysłowia przy każdej czynności urzędowej, opierając się na niem jakby na paragrafie prawa, jakby na świętości przykazania, z kamiennej tablicy Mojżesza wyjętem.

To śmiało i codziennie głoszone przysłowie jest samo przez się wybora plastyką moralnego charakteru biurokracji i dla zagranicy, nie znającej jej dobrze, może ono zastąpić wszystkie, choćby najdosadniejsze biurokracji opisy.

Z powodu tego przysłowia, rozpowszechniło się u nas przysłowie drugie, przysłowie polskie: „Kruk krukowi oka nie wydziobie.“ A jest ono już nie urzędników, nie organów do składu biurokracji wchodzących, ale wszystkich obywateli kraju własnością. tej najbliższej części mieszkańców, która podatki płaci, której bezpieczeństwo osoby i mienia gwarantuje rząd i prawo, która tworzy i zapelnia kraj sobą, bez której nie byłoby rządu, bo nie byłoby kim rządzić, nie byłoby praw, bo nie miałyby przedmiotu dla siebie, czyli podstawy istnienia.

Wprawdzie to przysłowie o harmonii kruków jest dawne, bo już było w przeszłości przyczyną, które je stworzyły, jednak nie ulega wątpliwości, że w ostatnich kilkunastu latach, ten bezprzykładny ucisk, jaki biurokracja na wszelkie warstwy obywatelstwa krajowego i na każdym punkcie jego życia wywierała, istnienie tego przysłowia podsycał, że poczęło ono wzrastać w znaczenie, rozpowszechnić się, i nabrało

do dzisiaj hartu i siły niepokonanego przekonania. Doprowadzono też do tego, że niemożliwość, omdlałość pewna, zwątpienie i niewiara w szczerotę postępowania tych, którzy imieniem prawa działają, nie mają dzisiaj granic prawie.

Jeżeli kiedy mówiliśmy do którego z większych właścicieli: Panie bądź spokojny, już występek będzie ukarany, wszakże komisja zjechała, już przecież wyświecone nadzucia, nie mogą dłużej uchodzić bezkarne, to on zawsze machnąwszy ręką odpowiadał: „Kruk krukowi oka nie wydziobie!“

Jeżeli kiedy mówiliśmy do właściciela mniejszej posiadłości ziemskiej, zbieżonego dwudziestem i siódmym chodzeniem daremnie do urzędu powiatowego: „Człowieku uspokój się, od widzieli, komisja zjechała, już pewnie tego sprzedającego urzędnika usuną a dadzą nam tu innego: to on na to z bolesnym odpowiadał uśmiechem: „Ej panie, kruk krukowi oka nie wydziobie!“

Teraz zastanowimy to co powyżej powiedzieliśmy do śledztwa, przedsięwziętego w pewnym powiecie, tutejszego obwodu, przeciw powiatowym urzędnikom.

*Man muss leben und leben lassen*, i oto w lokalu urzędu powiatowego, prowadzi się śledztwo przeciw tego urzędu członkowi, i oto pisarz tego urzędu w zastępstwie komisjonującego, rozpisuje w urzędzie powiatowym cytacje świadków powołanych w skardze, a pisarza tego istnienie przy urzędzie, zawisło od owych oskarżonych urzędników: i oto świadkowie ci przez oskarżonych bywają regularnie poprzód przez filter namawiani, gróźb, poglaskiwań i rozmaitych sztuczek retorycznych stanowią powiatowych urzędników; poczem oczywiście panują przed komisją, oczyszczeni zupełnie ze złych intencji uczynienia wyznań na czyjąkolwiek niekorzyść. *Man muss leben und leben lassen.*

To są fakta niezaprzeczone, a ich skutkiem naturalnym było to, że gdy całego przewinienia zakryć było niepodobniawem, odkryto z konieczności zaledwo czwartą część tego, co skarga w sobie mieściła, przezco całe zuchwalstwo, z jakim dzierzawca i nadzycia popelniano, cały ogrom przewinienia skurczył się do minimum znaczenia, i odjęta została przez to namiestnictwu sposobność przejścia wielkiej tej karty nadzyc, osądzenia demoralizującego ich wpływu i szkodliwości należyć, że już nie powiem nie o odebraniu tym sposobem namiestnictwu możności użycia kary, odpowiedniej stopniowi przewinienia, bo w ucywilizowanej społeczności więcej o zapobieganie niżeli o karanie chodzić powinni.

Urzednik niedoleżny, ulegający w tak ważnej czynności pewnym wpływom lub wrażeniom, niechaj ustąpi lub weźmie urlop przynajmniej. Chirurg nie mający odwagi odciąć zgangrenowanego palca, niech się przedźwignie w dziedwie, placząc nad słabością pieszka a obojętną na ucisk kraju swojego.

Mówiąc o śledztwie dyscyplinarnem, muszę wyznać, że śledztwa tego rodzaju nie mam za śledztwo. Bez akturajstwa, bez asesorów, zostawione zupełnie do wolności urzędnika, na się ono do prawdziwego śledztwa, jak do rządu konstytucyjnego rząd absolutny, działający podług widzimisię, podług indywidualnego zwłażosposobienia lub interesu.

„A co“ wolać wpada do biura mego pewien szlachcic z powiatu M. „A nie mówilem, kruk krukowi oka nie wydziobie.“ — zakryją, zagmatwają, podstraszają świadków, poprzekręcają i jeśli co z konieczności nieprzeperartej, prawie gwałtem nie wylezie na wierzch z pomiędzy liter protokołu i nie otworzy oczu na stan rzeczy u nas namiestnictwu, tośmy przepadli ze szczerem. Chyba sam namiestnik nasz lub radca nadworny p. Possinger zjechał tu do nas, żeby wydo był prawdę. Taka to przeklęta solidarność wyrobiła się w biurokracji, tym zakonie na zgubę naszego kraju butującym, tym paszożycie krwi i szpiku naszego.“

Na te uwagi mego znajomego o urzędnikach, ja sam urzednik nie mogłem ukryć wstydliwego odrzekałem tylko z głębi przekonania mego: *Paulatin summa pontitur*, nadzieja w Bogu i dobrej woli rządu.

(P. R. Donoszą nam o jednym dyscyplinarnem śledztwie, które prowadzone było w sposób, przez korespondenta naszego powyżej opisany. Gdy jednak fakta same przez się były zbyt jaskrawe, komisja widziała się spowodowaną jednego z oskarżonych urzędników przedstawić do ukarania w drodze dyscyplinarnej, a akta drugiego urzędnika odstąpić do dalszego śledztwa sądowi karnemu. Ciekawym i nader charakterystycznym jest uczyniony przy tej sposobności wniosek dodatkowy komisji, by wys. namiestnictwo zarządziło przeniesienie urzędnika, który całą tę sprawę wykrył, a to z powodu, że urzednik ten w skutek rezultatu, do jakiego doprowadziło śledztwo z jego przyczyną zarządzone, nabył w tem miejscu zbyt wielkiego znaczenia i stał się niemożliwym (*unhaltbar*!) Przeniesienie takie „ex officio“ uważane bywa zwykłe za pewien rodzaj kary, ta razą mieliby być ukarani nie tylko winowajcy,

ale także i ten, który winę ich wykrył i dowody winy zebrał. Nie wątpimy, iż namiestnictwo tego wniosku nie przyjmie.)

**Korespondencja redakcji.** Panu B. C. w Kolumny. Nie umieszczamy nadesłanej nam korespondencji, mającej niby prostowate doniesienia, zawarte w liście umieszczonym w numerze 399 naszego pisma. Czynimy to z powodu, że artykuł pański wcale nie zbija wiadomości, iż zgromadzenie wyborców, zwołane przez wydział miejski, było tajemne, i że nosiło cechę narady koteryjnej, nie zaś ogólnego zgromadzenia przedwyborczego. Skoro bowiem według własnego pańskiego twierdzenia, zaproszono na to zgromadzenie po imieniu i nazwisku 67 wyborców, a ogół uprawnionych do wyboru o mającym się odbyć zgromadzeniu, wcale nie był zawiadomiony, więc trudno uważać rzecz całą za co innego, jak tylko za naradę koteryjną, z której jawność była wykluczona, i którą dotychczasowy wydział miejski z egotycznych pobudek zwołał. Gdy jednak kółka w ten sposób zebranemu chciało później nadać cechę ogólnego zgromadzenia przedwyborczego, więc ogłoszony z tego powodu protest dwóch wyborców, musimy uważać jako słuszny i usadunowany, nigdzie bowiem nie ma zwyczaju, zapraszać niektórych wyborców imieniem na takie zgromadzenie, a resztę ignorować zupełnie, ale owszem zwywa się wszystkich wyborców w ogóle, by się w celu narad przedwyborczych jak najliczniej zgromadzili. Tylko w ten sposób publicznie zwołane zgromadzenie, można nazwać jawnem, podczas gdy zaproszenia imienne nadają naradom cechę ekskluzywności, i czynią je tajemni.

**Ostatnie wiadomości.**

Zwracamy uwagę czytelników na umieszczoną w dzisiejszym numerze *Gaz. Nar.* korespondencję z Florencji.

O czynnościach i agitacjach przedwyborczych w różnych krajach koronnych Austrii znajdujemy dziś w dziennikach wiedeńskich doniesienia telegraficzne.

W Gracu utworzył się centralny komitet przedwyborczy. Kaiserfeld ułożył program, według którego należałoby wybierać tylko takich kandydatów, którzy trzymają się konstytucji (lutowej), póki ta w drodze konstytucyjnej zniszono na nie będzie, i którzy tę drogę konstytucyjną widzą w zwolaniu Rady państwa podług ustanowienia patentu lutowego.

W Bernie utworzyli tam zamieszkali deputowani byłego sejmu morawskiego komitet przedwyborczy, któremu przewodniczy znany z centralistycznych dążności dr. Giska. W Pradze ma między członkami komitetu przedwyborczego przeważać zdanie, że nie należy wysłać delegatów do nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa. *Telegraph Neue fr. Presse*, z którego czerpiemy tę wiadomość, nie dodaje jednak, w którym komitecie w niemieckim czy w czeskim ma przeważać to zdanie?

*Wiener Journ.* zestawia zrecznie sprzeczność, jaka panuje między dziennikami centralistycznymi pod względem ich zapatrywaniem się na zwolanie Rady państwa. *N. fr. Presse* żąda bowiem zwolania Rady szuplejszej, i dowodzi, że zwolanie pełnej Rady byłoby niemożliwem. *Stara Presse* stawia wręcz przeciwnie żądanie i niemniej logicznie dowodzi niemożliwością załatwienia hwestji konstytucyjnej w szuplejszej Radzie państwa. *Wiener Journal* przyznaje obydwom tym współzawodniczkom słusność co do twierdzeń o niemożliwości i niekompetencji pełniejszej i szuplejszej Rady państwa, tem samem wykazuje niedorzeczność żądania, by kwestję konstytucyjną załatwiono trzymając się litery ustanowienia patentu lutowego.

*Morgenpost* donosi, że we wszystkich okręgach wyborczych miasta Wiednia zwolennicy polityki dzisiejszego ministerstwa, których dziennik ten nadaremnie usiłuje zdyskretytować nazywając ich „nieprzyjaciółmi konstytucji“ mają zamiar żądać, by przyjmowano i wybierano tylko takich kandydatów, którzy z góry oświadczą, iż będą wybierać delegatów do nadzwyczajnej Rady państwa.

*N. fr. Presse* podaje wiadomość, że na rozkaz ministra wojny z d. 29. grudnia r. z. wszystkie komisje mundtrowe mają się przygotować do znacznych zmian w systemie umundurowania.

*Prager Abendblatt* donosi, że cesarzowa meksykańska przysłała cesarzowi Ferdynandowi i ce-

sarzowej Marji Annie telegrafem powinszowanie Nowego roku, i że stan zdrowia cesarzowej w Miramarze polepszył się znacznie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że książę Humbert ma przybyć na przyszły miesiąc do Wiednia.

Z Berlina telegrafują d. 7. bm., że minister spraw wewnętrznych nazaczył jako termin do ogłoszenia list wyborczych co do parlamentu północno-niemieckiego dzień 15. stycznia, same zaś wybory mają nastąpić d. 12. lutego w całej monarchii pruskiej.

Według telegramu ze Stambułu d. 7. bm., sprawa włosko-turecka o przytrzymanie parowca „Principe Tommaso“ załatwiona została za pośrednictwem posła angielskiego.

W Londynie czynią się właśnie przygotowania do nowej demonstracji w sprawie reformy wyborów, która ma nastąpić d. 11. lutego. Każdy z rzemieślników ma przynieść ze sobą petycję o prawo powszechnych wyborów, i wręczyć ją niektórym członkom parlamentu, którzy je następnie mają złożyć wszystkie na stół parlamentu.

Oprócz odezwy, którą cesarz meksykański wydał z Orizaba do narodu, napisał on także list do prezydenta ministrów, Laresa, w którym wzywa doradców korony, aby się koło niego zgromadzili, i razem z nim obmyśleli środki ratowania ojezyny. Nieustannie trwanie wojny domowej, wzmagaająca się nieprzyjaźń Stanów Zjednoczonych dla żywiołu monarchicznego, tudzież usunięcie się sprzymierzonych, zniewoliły cesarza do powzięcia myśli wielkodusznej, czyby dla dobra ojezyny meksykańskiej nie było rzeczą stosowną, aby zwołał koronę napowrót w ręce narodu, od którego ją otrzymał. Wyrzeczenie tego zamiaru miało ten skutek, że osobliwie liberalni członkowie rady stanu, którzy przed utworzeniem cesarstwa stali po stronie Juareza, pospieszyli do Orizaby i wymogli na cesarzu, aby nadal zatrzymał w swem ręku ster rządu, a tymczasem postanowiono zwołać kongres narodowy, który ma orzec o przyszłej formie rządu. Postanowiono dalej zbadać finansowy stan państwa, o ile środki Meksyku wystarczą na popieranie obrac się mającej formy rządu.

W dalszym programie stoja ustawy do zorganizowania armii narodowej i kolonizacji kraju, zbadanie środków ku załatwieniu kwestji spornych między Francją a Meksykiem, nakoniec zbadanie odpowiednich środków, aby dojść do porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi.

Większość zgromadzonych w Orizaba doradców korony zgodziła się na ten program, a cesarz miał dn. 5. grudnia wrócić do stolicy Meksyku.

**Telegramy „Gazety Narodowej.“**

**Wiedeń dnia 9. stycznia.** Dziś siejsza *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra sprawiedliwości, wydające dla krajów niemiecko-słowiańskich zupełną amnestję w sprawach prasowych i odpuszczenie wszelkich następstw prawnych z odbytych już kar wynikających.

**Florencja dnia 8. stycznia.** Rokowania z kurją rzymską w sprawie mianowania biskupów już ukończone; papież mianował ma biskupów w porozumieniu z rządem włoskim, formalność egzekwatury odpada.

**Nowy Jork d. 7. stycznia.** Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła 108 głosami przeciw 38 wytoczenie śledztwa z powodu przekraczania ustaw przez prezydenta Johnsona. Jest to pierwszy krok do postawienia go w stan oskarżenia.

**Zalączają się Listy zwrotne „Tygodnika Ilustrowanego“, wydawanego w Warszawie, nakładem J. Ungra.**

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Projekt do zawiazania Towarzystwa w celu zaprowadzenia w Galicji zakładu do sztuczcznego ryb rozmnażania i hodowania**, o którym wspominalismy przed kilku dniami, opiewa:

Zakład taki nie tylko przynosiłby towarzystwu znaczne korzyści, ale i dla całego kraju byłby pożyteczny. W tym celu wypraloby w miejscowości stosownie nabyte na własność lub w długoletnią dzierżawę przestrzeń ziemi około 200 morgów wynosząca i te po kolei przemienić na 20 do 25 stawów różnego przemiaru, tj. od 2 do 20 morgów. W stawach tych do Towarzystwa należących rozmnażano by sztucznie i hodowano takie ryby, na które przy dzisiejszych stosunkach krajowych największy byłby popyt, a takimi są: karpie, liny, szczupaki, czechugi sterlety, jakoteż łososie i węgorze, a nie można by też pominąć rąków i pijawek.

Urządzenie wszystkich tych stawów i zarząd niemi powierzony byłby dyrektorowi, który dowodami mógłby się wykazać, iż dokładnie obeznany jest z praktycznym hodowaniem ryb i zdolny jest do prowadzenia całego zakładu na zasadach doświadczeniemi stwierdzonych; obowiązkiem zaś jego byłoby taka produkcja w tych stawach wyprawdzac, aby każda morga przestrzeni wodnej przynosiła corocznie 50 zlr. dochodu.

Niemniej obowiązkiem tegoż dyrektora byłoby nie tylko zapłodniona ikra łososów i szczupaków, ale także rozpiód do przesyłki zdany karpioń, linów, czechug i węgorzy, na żądanie każdego po cenach

stałych dostarczać, aby właściciel rzek lub stawów mógł wody swoje takimi gatunkami, jakie zechce, zarybiać. Nadto dyrektor byłby obowiązany do udzielania w języku polskim nauki teoretycznej i praktycznej gospodarstwa stawowego, sztuczcznego zapładniania, wylęgania i hodowania ryb, rąków i pijawek i każdego do nauki zgłaszającego się przyjąć.

Wszystkie zarządzenia, co ma być w jakim stawie hodowanem, pozostawione byłoby zupełnie dyrektorowi i jego naukowej wiedzy; podobnie, jaki sposób karmienia ryb ma być użyty, długoletniemu jego doświadczeniu i praktyce zostawić należy. Dyrektor miałby stała posadę przynajmniej na przeciąg lat 4ch zapewnioną, wybór dozorców stawowych i całego personelu służbowego byłby również jego prerogatywą.

Do prowadzenia nad zakładem najwyższego zarządu i finansowego jego potrzebami, wybrana byłaby przez Towarzystwo rada gospodarcza z jej członków, jakoteż kasjer.

Z kasy Towarzystwa pobierałby dyrektor stała pensję, jakoteż wypłacana byłaby służba stawowa, a prócz tego miałby dyrektor zapewnienie, iż za swoją szczególną gorliwość i podniesienie przychodów może otrzymać podwyższenie pensji lub dostać tantieme. Przyjmowaniem uczniów zajmuje się dyrektor, jako zaś ci opłatę składają mają, oznacza rada gospodarcza.

Wszystkie dochody z sprzedaży ryb, rąków, pijawek, narybku i ikry rybiej, jakoteż opłata za naukę wpływają do kasy Towarzystwa na ręce kasjera.

cznieniem będzie w obecności delegowanego komisarza z rady gospodarczej.

Rada gospodarcza wydanie dyrektorowi asygnacje na zakupienie przedmiotów do karmienia ryb, rąków i pijawek służąc mających.

Dyrektor byłby obowiązany utrzymywać książkę dokładnie wykazującą ilość corocznie przybywających w zakładzie ryb, a z końcem każdego roku złożyć rachunek i szczegółowe sprawozdanie o całorocznych czynnościach: w razie zaś zażądanej potrzeby przedstawiać radzie gospodarczej wnioski; jakie mają być poczynione w zakładzie zmiany i ulepszenia.

Co do statutu Towarzystwa, najwłaściwsza rzecz będzie, aby ułożeniem tegoż zajął się komitet wybrany z członków i założycieli Towarzystwa.

Bestwina w listopadzie 1866.

*Ludwik Lindes.*

**Wiedeń dnia 7. stycznia.** Na dzisiejszy targ przyjeżdżono wołów galicyjskich 1090, reszta węgierskich i niemieckich, razem 2996 sztuk. Cena za galicyjskie 23 do 26 węgierskie 22—26 zł. 200 wołów galicyjskich nie sprzedano. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów.

*J. Krzysztofowicz.*

(P.L.) **Pesztn** dn. 6. stycznia. (Sprawozdanie tygodnia.) Ceny maki są następujące: Stołowa gryskowa 14.60, nr. 0 14.20, nr. 1 13.80, nr. 2 13 zlr., nr. 3 12.60, nr. 4 12 zlr., nr. 5 10.20, nr. 6 9.60, nr. 7 8.50, nr. 8 6.50; gryś pszenny 2—2.80.

**Wetna** jednostrzyżna bez błędu 110—150, posłednieżna 85—105, dwustrzyżna zimowa i letnia 92—108, górska 107—122 zlr.

W nasionach olejnych nie ma prawie żadnego handlu. Zapasy po magazynach są znaczne, a popyt bardzo mały. Do tego wiadomości o stanie zasiewów są dość zaodwalniające, choć gospodarze zczyliłby sobie cokolwiek więcej sniegu. Ceny są tylko nominalne.

*Tłuszcz wiewprzony* na wywóz po 35—35 1/2. Na spekulację skupowano po 35 1/2—36 zlr. za cetrar.

*Stonina* po 30—30 1/2 zlr. cetrar.

*Słicki suszone* 17 1/2—19 zlr. cetr.

*Miód czyszczony* brunatny 18. lipiec po 23 zlr. Na miód surowy jest dość znaczny popyt po 18—18 1/2, towar podniejszy po 16 1/2—17 zlr. Zapasy miodu surowego są zbyt znaczne.

*Wosk* poszedł znacznie w górę. Z pierwszej ręki sprzedają cetrar po 122—123, z drugiej ręki po 125 zlr. cetr.

*Deblanka* w pierwszym gatunku po 12—12 1/2 zlr. korzec.

*Potaż biały* w grudkach 14 1/2, błękitny 13—14 zlr.

*Koniczyna lucerna* sprzedawana była temi dniami po 27—28 1/2, za lepszy towar 30—32 zlr. Lecz po tej ostatniej cenie mało odbyło się transakcyj. Ze Styryi nadszedł transport 150 cetrarów czerwonej koniczyny. Żądano za nią po 36 zlr. cetrar.

*Kmiek* 32—34, anyż podługowaty 12 1/2—14 zlr. cetrar.

**Firma lwowska Haasner et Violland**, znana od lat kilkadziesiąt, likwiduje obecnie. Właściciel jej, p. Frydryk Haasner, odsunął się od interesów, a podczas likwi-

dacji prowadzi firmę pp. Alfred Haasner z Brodów i dr. Kratter, adwokat krajowy.

Sąd obwodowy przemyski zaprotokolał następującą firmę: **Fabryka nawozu z kości i kleju stolarskiego hr. Zygmunta Drohojowskiego w Krynkielicach.**

**Dobra Zawadki** w Sanockiem mają być w dwóch terminach tj. 11. lutego i 11. marca br. sprzedane na publicznej licytacji. Cena 32.241 zlr. 30 ct. w. a.

Z powodu zarazy na bydło panującej na Węgrzech, rząd saksoński zabronił wprowadzania bydła rzeźnego do Saksonii od strony Czech.

**Część urzędowa.**

**Dla zaopatrzenia lutejszego szpitalu głównego** w rozmaitego rodzaju bieleż odbędzie się licytacja droga ofert d. 16. stycznia. Celem zabezpieczenia robót introligatorskich dla c. k. namiestnictwa licytacja d. 15. stycznia.

W **Utorpie** przy żupach solnych upróżniona posada lekarza salinarnego z placą 300 zlr. rocznie i odpowiednim deputatem soli.

